

Włodzimierz Rędzich

Amato | Bertone | Biocca | Buzzonetti | Deskur | Dziwisz | Echevarría
Grygiel | Kabongo | Mari | Mokrzycki | Mora Díaz | Nagy | Navarro Valls
Normand | Oder | Półtawska | Ptasznik | Ruini | Sodano | Svidercoschi

NIEZAPOMNIANY

Jan Paweł II we wspomnieniach przyjaciół i współpracowników

Z wyjątkowym wywiadem z emerytowanym
papieżem Benedyktem XVI



NIEZAPOMNIANY

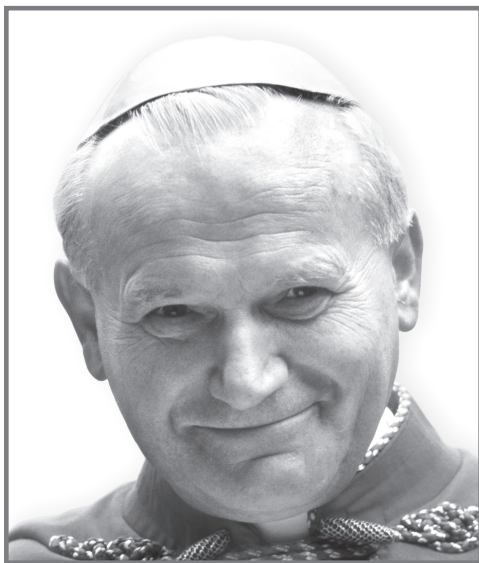
Jan Paweł II we wspomnieniach przyjaciół i współpracowników

Włodzimierz Rędzioch

Amato | Benedykt XVI | Bertone | Biocca | Buzzonetti | Deskur | Dziwisz
Echevarría | Grygiel | Kabongo | Mari | Mokrzycki | Mora Díaz | Nagy | Navarro Valls
Normand | Oder | Półtawska | Ptasznik | Ruini | Sodano | Svidercoschi

NIEZAPOMNIANY

Jan Paweł II we wspomnieniach przyjaciół i współpracowników



DOM RODZINNY
JANA PAWŁA II

Rafael

Tytuł oryginału

Accanto a Giovanni Paolo II. Gli amici e i collaboratori raccontano
Edizioni Ares, Mediolan, Włochy

Tłumaczenie

Bogusław Steczek SJ – tłumaczenie z języka włoskiego rozmów z: kard. Tarcisio Bertone, kard. Stanisławem Dziwiszem, abp. Emerym Kabongo, abp. Mieczysławem Mokrzyckim, kard. Camillo Ruinim, kard. Angelo Sodano i Gianfranco Svidercoschim.

Tłumaczenia z języka włoskiego rozmów z: kard. Angelo Amato, bp. Javierem Echevarrią, ks. prał. Sławomirem Oderem, papieżem seniorem Benedyktem XVI, siostrą Marie Simon-Pierre Normand oraz Floribeth Mora Diaz, udostępnił Tygodnik „Niedziela”.

Redakcja

Michał Jakubczyk
Anna Kendziak

Korekta

Agata Chadzińska
Marek Chadziński

Skład

Andrzej Witek

Projekt okładki

Łukasz Kosek

Zdjęcie na okładce

fot. Martin Athenstädt/UPPA/MJS

Projekt wkładki zdjęciowej

Izabela Puk

Zdjęcia we wkładce

Maria Budzińska (s. VIII – garnitur)
Paweł Ulatowski (s. I – oba zdjęcia,
s. IV – salon, s. VIII – replika łodzi,
s. IX – zdjęcie górne)
Andrzej Wiktor (s. XI – zdjęcie górne,
s. XV)

Halina Marchut (s. II – oba zdjęcia, s. III,
s. IV – sypialnia, s. V – toaleta i kuchnia
z piecem, s. VI, s. VII, s. VIII – figura Matki
Bożej Fatimskiej, pistolet, s. IX – replika
krzyża, s. X – trzy zdjęcia, s. XI – zdjęcie
dolne, s. XII – oba zdjęcia, s. XIII,
s. XIV – oba zdjęcia, s. XVI – oba zdjęcia)

© 2015 Dom Wydawniczy „Rafael”

© 2015 Muzeum Dom Rodzinny
Ojca Świętego Jana Pawła II w Wadowicach

© 2015 Włodzimierz Rędzioch

ISBN 978-83-7569-675-2

Dom Wydawniczy
RAFAEL
ul. Dąbrowskiego 16
30-532 Kraków
tel./fax: 12 411 14 52
e-mail: rafael@rafael.pl
www.rafael.pl

ISBN 978-83-931948-2-7

Muzeum Dom Rodzinny
Ojca Świętego Jana Pawła II
w Wadowicach
ul. Kościelna 7
34-100 Wadowice
e-mail: muzeum@domjp2.pl
www.domjp2.pl

Druk: Drukarnia RAFAEL

WSTĘP

Niezapomniani. Długi czas w muzeum poszukiwaliśmy nici spajającej wywiady zamieszczone w tej książce. Rozmowy na temat człowieka, papieża, świętego, którego imię wielce zdewaluowano przez częste, a mało odpowiedzialne wypowiadanie i odmianę przez wszystkie przypadki w polskiej media sferze, są z natury różne. Dwadzieścia dwa głosy łączy jednak wiele wątków: wiara, człowieczeństwo, troska o stan Kościoła, o Polskę, pielgrzymowanie, praca, ewangeliczna postawa, historia, powołanie, miłość, społeczeństwo, słuchanie, papieństwo... Jako tytuł spajający to wszystko wybraliśmy jednakże słowo przynależące do słownika odczuć, które nadaje sens narracji wielu głosów zarówno przyjaciół, jak i współpracowników, tak że stanowią jedno jakby polifoniczne świadectwo o Niezapomnianym. Oni go nie zapomnieli. Oni mówią o nim jak o żyjącym. Dlatego nazywamy ich wspólne wyznania jednym słowem: Niezapomniani. Dodać tutaj należy, że te głosy ludzi zostały wypowiedziane dobrych kilka lat po śmierci Jana Pawła II. Spisał je Włodzimierz Rędzioch, watykanista, korespondent prasowy i długoletni mieszkaniec Rzymu. On sam nadaje rytm

opowieści i oddaje niezwykle dziedzictwo, kierując
tury rozmów na wciąż nowe pola.

Zachwyca wywiad z Benedyktem XVI, papieżem senio-
rem, który łamie *silentium* i opowiada o swojej
współpracy ze swoim byłym przełożonym: „Pierw-
szym wielkim wyzwaniem, z którym się spotkali-
śmy, była szerząca się w Ameryce Łacińskiej teologia
wyzwolenia. Ogólna opinia o niej zarówno w Eu-
ropie, jak i w Ameryce Północnej była następująca:
w grę wchodziło tu świadczenie pomocy ubogim,
a więc sprawa, której, ogólnie rzecz biorąc, można
tylko przyklasnąć. Jest to jednak błąd”. Kto z nas
jeszcze pamięta, jaki to błąd?

Innych strun dotyka opowieść kard. Angelo Sodano.
Długoletni watykański sekretarz stanu opowiada
o pracy papieża: „To była wspaniała synteza trady-
cji i współczesności w świetle nauki Jezusa, który
w znanej przypowieści pochwalał człowieka umie-
jącego ze swego skarbca wydobywać „rzeczy nowe
i stare”, *nova et vetera* – zgodnie z pięknym tekstem
łacińskim Ewangelii według św. Mateusza. W rzą-
dzeniu inspirował się wielkimi zasadami Chrystu-
sowej Ewangelii, kierując się zawsze pochodzącym
z wysoka światłem wiary”.

Osobliwe miejsce w publikacji zajmują rozmowy
z dwiema uzdrowionymi kobietami. Francuska za-
konnica Marie Simon-Pierre Normand opowiada
o swoim cudownym uzdrowieniu z choroby Parkin-
sona. Co ciekawe, uważa, że wielce zlaicyzowana
Francja bardzo potrzebowała tego cudu uczynione-
go przez papieża Polaka. Natomiast Kostarykanka

Floribeth Mora Díaz składa świadeztwo, w jaki sposób została cudownie uratowana ze śmiertelnego zagrożenia tętniakiem mózgu. Jej zdaniem cuda zdarzają się po to, abyśmy odkrywali Boga działającego, a patron uzdrowienia całe życie służył właśnie Bogu działającemu...

Dzięki rozmowom przedstawionym w tej książce możemy dotknąć tajemnicy jej głównego bohatera, który odszedł do domu Ojca, lecz nie w zapomnienie.

Muzeum, które w centrum działania stawia sobie ambitny cel upamiętnienia osoby Papieża i przechowania dla następnych pokoleń najważniejszych perspektyw jego duchowego testamentu, nie mogło znaleźć piękniejszej okazji do rozpoczęcia serii wydawnictw, które mają przypominać nadchodzącym pokoleniom o tym, czego byliśmy mimowolnymi świadkami. Z tego powodu zbudowaliśmy nową ekspozycję, którą w roku ubiegłym odwiedziło w niewielkich Wadowicach prawie 230 tysięcy pielgrzymów i turystów dosłownie z całego świata. Dlatego w gościnnej Polsce staramy się pokazać nasze najważniejsze bogactwo: człowieka, który zmieniał oblicze ziemi nad Wisłą i nad innymi rzekami na wszystkich kontynentach i z którego jesteśmy bardzo dumni.

Wadowickie muzeum powstawało stopniowo. Od narodzin pomysłu do realizacji marzeń upłynęło sporo czasu. Ale tu wszystko się zaczęło. Tutaj przyszło na świat najmłodsze dziecko Karola Wojtyły seniora i Emilii z Kaczorowskich. Tutaj był jego pierwszy dom. W nim uczył się mówić, czytać,

kochać, zdobywać przyjaciół. I tutaj przychodzimy do niego po lekcję życia.

Chronologicznie pierwszym, który zapisał się w historii naszej instytucji, był inicjator powstania kościelnej placówki muzealnej ks. inf. Edward Zacher, wieloletni katecheta Karola i proboszcz parafii. Razem z kard. Franciszkiem Macharskim udostępnili miejsce narodzin Karola Wojtyły dla publiczności jeszcze w 1984 roku, oddając je w troskliwe ręce sióstr nazaretanek. Po zmiennych kolejach losu dzięki Fundacji Ryszarda Krauze archidiecezja krakowska stała się właścicielem całego budynku. Wówczas to metropolita krakowski kard. Stanisław Dziwisz użyczył wnętrza i eksponatów na potrzeby nowej ekspozycji. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Województwo Małopolskie wsparli materialnie pomysł przebudowy domu i wykonania zupełnie nowej ekspozycji wedle projektu autorstwa Barbary i Jarosława Kłaputów z Warszawy. Stąd spożytkowanie społecznych, także europejskich pieniędzy przyniosło owoc w postaci działającej instytucji kultury, która ma ambicje aktywnego oddziaływania również na rynku wydawnictw dokumentujących sylwetkę swojego patrona. Te ambicje znajdują swoje pierwociny w publikacji, którą oddajemy do rąk czytelników i rekomendujemy do każdej domowej biblioteki. Nie zapomnimy wówczas łatwo o tym, który uśmiecha się do nas z okładki.

ks. dr Dariusz Raś
dyrektor muzeum

I

WSPOMNIENIA
PAPIEŻA SENIORA

JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚĆ BENEDYKT XVI

„Stawało się dla mnie coraz bardziej
oczywiste, że Jan Paweł II był świętym”

Nazwiska kard. Karola Wojtyły i kard. Josepha Ratzingera związane są nierozdzielnie z Soborem Watykańskim II. Czy poznaliście się w czasie prac soborowych?

Pierwsze moje w pełni świadome spotkanie z kard. Wojtyłą miało miejsce dopiero w czasie konklawe, na którym został wybrany papieżem. Wprawdzie podczas soboru pracowaliśmy razem nad Konstytucją duszpasterską o Kościele w świecie współczesnym, jednak w różnych sekcjach i dlatego nie spotkaliśmy się ze sobą. W czasie wizyty polskich biskupów w Niemczech we wrześniu 1978 roku byłem w Ekwadorze jako osobisty wysłannik Jana Pawła I. Kościół monachijsko-fryzynski jest w związku partnerskim z Kościołem Ekwadoru utworzonym przez abp. Echeverrié Ruiza (Guayaquil) i kard. Juliusa Döpfnera. Dlatego, ku swemu wielkiemu

żałowi, straciłem okazję osobistego spotkania się wtedy z krakowskim arcybiskupem. Słyszałem oczywiście o jego dokonaniach filozoficznych i duszpasterskich i od dawna pragnąłem się z nim poznać. Ze swej strony Karol Wojtyła czytał moje *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, a także przytaczał je w rekolekcjach, które w Wielkim Poście w 1976 roku głosił dla Pawła VI i kurii. W duchu niejako czekaliśmy więc obydwaj na spotkanie ze sobą.

Metropolitę krakowskiego od początku darzyłem głębokim szacunkiem i serdeczną sympatią. Podczas prekonklawe w roku 1978 dokonał on dla nas analizy istoty marksizmu, która wywarła duże wrażenie. Przede wszystkim jednak bardzo wyraźnie od razu odczułem promieniowanie jego człowieczeństwa, a jego postawa modlitewna mówiła mi, jak głęboko jest zjednoczony z Bogiem.

Od początku pontyfikatu Jan Paweł II pragnął mieć kard. Ratzingera przy sobie w Kurii Rzymskiej. Z jakimi uczuciami została przyjęta papieaska propozycja?

W roku 1979 Jan Paweł II powołał mnie na prefekta Kongregacji do Spraw Wychowania Katolickiego. Od moich święceń biskupich w Monachium upłynęły zaledwie dwa lata, więc uznałem za niemożliwe ponowne, tak szybkie, opuszczenie stolicy św. Korbiniana. Sakra biskupia była przecież w pewnym sensie przyrzeczeniem wierności złożonym mojej macierzystej diecezji. Dlatego poprosiłem wtedy Papieża

o zrezygnowanie z tej nominacji. Na ten urząd powołał on wówczas kard. Williama Bauma z Waszyngtonu. Jednocześnie już wtedy zapowiedział, że zwróci się do mnie z prośbą o pełnienie innej funkcji. I rzeczywiście, w 1980 roku powiedział mi, że pod koniec roku 1981 będzie chciał mianować mnie prefektem Kongregacji Nauki Wiary jako następcę kard. Franja Šepera. Ponieważ nadal czułem się zobowiązany wobec swojej macierzystej diecezji, pozwoliłem sobie postawić warunek przyjęcia tego urzędu uważany przeze mnie za niemożliwy do spełnienia. Powiedziałem, że czuję się w obowiązku dalszego publikowania prac teologicznych. Gdyby dało się to pogodzić z urzędem prefekta, wtedy mógłbym go przyjąć. Papież, który zawsze okazywał mi wiele dobroci i wyrozumiałości, wyjaśnił mi, że zasięgnię informacji w tej sprawie i wyrobi sobie opinię. Podczas następnej mojej wizyty oświadczył, że publikacje teologiczne dadzą się pogodzić z urzędem prefekta. Także kard. Gabriel-Maria Garrone jako prefekt Kongregacji do Spraw Wychowania Katolickiego publikował dzieła teologiczne. Wobec tego przyjąłem tę funkcję, wiedząc, jak trudne jest to zadanie, jednak również ze świadomością, że teraz posłuszeństwo wobec Papieża zobowiązuje mnie do wyrażenia zgody.

Jak układała się współpraca między Papieżem a prefektem Kongregacji Nauki Wiary?

Współpraca z Ojcem Świętym zawsze była nacechowana przyjaźnią i zaufaniem. Przede wszystkim przebiegała ona na dwóch płaszczyznach: oficjalnej

i prywatnej. Prefekt Kongregacji Nauki Wiary ma w każdy piątek o godzinie 18.00 audiencję u Papieża i przedkłada mu wtedy do rozstrzygnięcia aktualne problemy. Są to, rzecz jasna, w pierwszym rzędzie problemy dotyczące nauki wiary, ale także kwestie dyscyplinarne: przeniesienie do stanu świeckiego proszących o to księży, udzielenie przywileju Pawłowego małżeństwom, w których jedna strona jest niechrześcijańska itd. Później dołączyły do tego bieżące prace nad Katechizmem Kościoła Katolickiego. Za każdym razem Ojciec Święty otrzymywał w odpowiednim czasie istotną dokumentację, znał więc już wchodzące w grę kwestie. W ten sposób zawsze mogliśmy prowadzić ze sobą owocną dyskusję nad problemami teologicznymi. Papież był bardzo czytany, znał również najnowszą literaturę niemiecką i dla obydwu stron zawsze było piękną rzeczą szukanie w tych sprawach właściwych decyzji.

Obok tych ściśle oficjalnych kontaktów były różnego rodzaju spotkania półoficjalne i nieoficjalne. Półoficjalnymi nazwałbym audiencje, podczas których w grupach ze zmieniającym się składem przez wiele lat omawiane były we wtorkowe przedpołudnia śródowe katechezy. Papież podjął decyzję omawiania w nich Katechizmu; wcześniej podawał tematy i polecał przygotować różne punkty widzenia służące ich opracowaniu. Ponieważ na tych audiencjach zawsze byli obecni przedstawiciele rozmaitych specjalizacji, były to bardzo piękne i pouczające rozmowy, które chętnie wspominam. Także tutaj wychodziła na jaw teologiczna kompetencja Jana Pawła II. Jednocześnie jednak podziwiałem jego gotowość uczenia się.